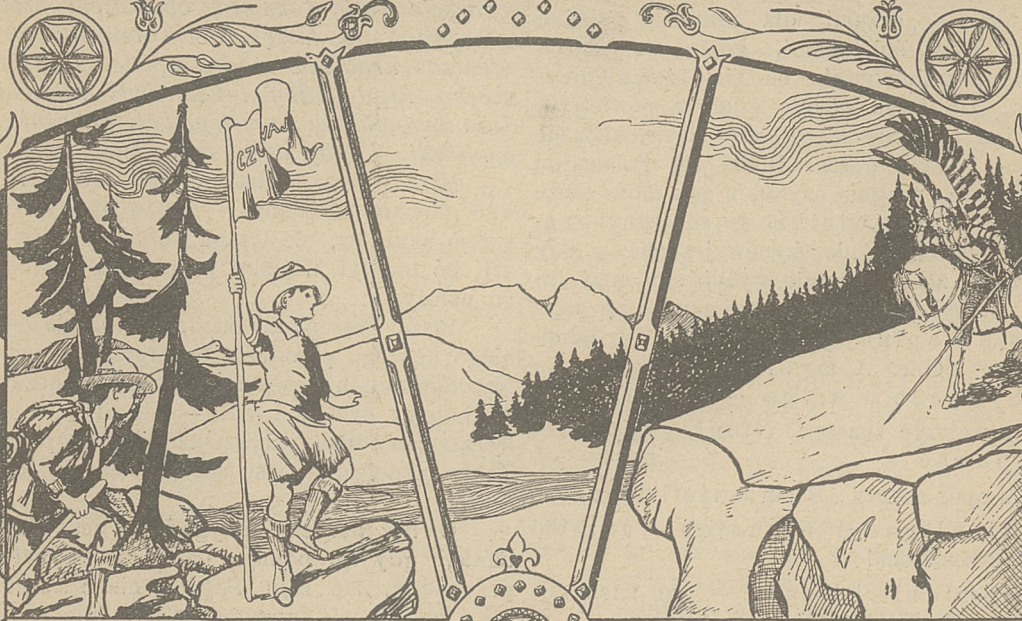


SKRAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena pojedynczego numeru 20 h. = 20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8 cent. am. Prenumerata roczna 4 kor. = 4 mrk. = 4 rb. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol.
Cena ogłoszeń: $\frac{1}{8}$ strony 10 K.

Wychodzi 1 i 15
każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Zimorowicza 8.
Godziny urzędowe od 7 do 8 wieczór.

Pojedyncze numery nabywać można w większości galicyjskich księgarni i biur dziennikarstwa.
Prenumerować można **tylko** wprost w redakcji (pieniądze przekazać lub osobiście).

W Rocznicę Kaławic.

Rocznice polskie są wołaniem do walki. Przeszłość w niej testament swój czyta przed światem, testament — w bohaterstwie poczęty, na polach bitew ułożony, krwią pisany wśród huku harmat, pieczętowany przez Śmierć — wielki testament ŻYCIA.

Kto zna odzew na hasło bojowe — do armji walczącej należy; kto odpowiada na głos bojowej przeszłości, staje pod sztandarem Polski nigdy Nieuległej. Przeszłość i przyszłość to dwa skrzydła teraźniejszości i równe

być muszą, co do wielkości i mocy. Przeszłość rumieni się krwią bohaterską i gorzeje płomieniami wielkiego Ducha; przeszłość gra nam groźną muzyką harmat, na paszcze których z wesołą piosenką szedł biało-siermiężny lud krakowski — a przyszłość może być inna?... nie tylko może, lecz musi, ale tylko w wynikach, w Zwycięstwie, które będzie ostatnią z wrotką bojowej pieśni, którą Naród zaśpiewa, w zwycięstwie, jak tego chce wielki poeta, mówiąc: »Wołaniem naszym: zwycięstwo! Zwycięstwo hasłem i wołą! ZWYCIĘSTWO!... Nie to, które wyrzeka się ciała

i krwi i mocne się być zapowiada anielskimi skrzydły — zwycięstwo krwi i ciała, z woli żywej i żywej Potęgi, mocne wołą, nad świat władającą, wołą, co przychodzi ZWYCIĘŻAĆ».

W dniach śmiertelnego spokoju mówiliśmy sobie o rocznicach polskich i były one dla nas — arkami dla ocalenia polskiej duszy, były śpichrzami, gdzie się ziarno polskie przechowywało na siew życia przyszłego. Ale teraz wiosnę czuć w powietrzu; idzie już i technie moce, aby zazieleniły się pędami polskie dusze. Budzi się Polska do Zwycięstwa, pragnie czynu, a jak mówi tenże poeta — »Czyny wielkie to są czyny prawe. A dorosłym do czynów jest się — gdy się czuje, że się istotnie wyżej stoi nad innymi. A wyżej stać można, nie cudzą myślą się wspinając, jeno własną, odnośnie do siebie. A myśl własną można zdobyć jeno w walce —

A walczyć znaczy: Nieulegać i nieustępować —

A opór znaczy: Sumienie i Wiara».

Nieulegać i nieustępować! oto hasło przeszłości!

Sumienie i Wiara — oto nasz odzew na pola Raławickie.

Gawęda obozowa.

Mam zastąpić Instruktora. Pomówimy dziś o sposobach uczynienia Skautingu polskiego naprawdę nieprzewyciężonym związkiem odrodzenia moralnego.

W swoich gawędach obozowych mówił Mickiewicz pielgrzymom polskim: »O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice«. (Księgi Pielgrzymstwa, rozdz. XX). Ale dzisiejsi ludzie zapomnieli, jak to się pracuje nad polepszeniem duszy. Każdy rozumie, że dla polepszenia i powiększenia sił cielesnych niezbędną jest długa i wytrwała gimnastyka czyli ćwiczenia, a naiwnie niektórzy rozumują, że dusza bez trudu i starania może rosnąć i doskonalić się. Jest to jedna z ciężkich pomyłek naszego wieku.

Jako skauci, już wiecie, że tak jest, z własnego doświadczenia: wiecie, że wolę trzeba ćwiczyć i wytrzymałość — nie tylko ciała, ale i ducha. Jednakże, przy całym wyćwiczeniu, dusza ludzka sama przez się jest słaba i tylko z największym wysiłkiem i trudem dochodzić może na szczyty. Więc też beznadziejnie smutnym byłoby położenie ludzkości, gdyby była pozbawiona środków nadprzyrodzonych, które chronią od upadku i trzymają człowieka

w łączności z największą siłą, ze źródłem życia i prawdy i mocy, jakim jest Bóg,

Ale i te środki nadprzyrodzone bardzo mało będą skuteczne, bez własnego wysiłku człowieka ku górze i bez wyćwiczenia się w umiejętnym korzystaniu z nich. Mickiewicz w swoich gawędach (tamże, XII) mówi: »Zaczynajcie radę i znowę obyczajem przodków, idąc na mszę i do Komunii; a co wtenczas uradziecie mądre będzie. I nie widziano nigdy, aby ludzie byli niezgodni dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie do Komunii, i aby dnia tego byli lękliwi...

Mickiewicza trzeba nie tylko czytać i kiwać głowami nad nim — bo to by było niegodne skautów, ale trzeba robić, jak on radzi, bo on był Wielkim w narodzie i słuchać go należy.

Pisze Szczepanowski, że w czasie ostatniego naszego powstania, ofiarowano Rządowi Narodowemu nowowynaleziony proch bezdymny i nowy system broni — ale przez niedołęstwo zaniedbano skorzystać z tej propozycji. Takie niedołęstwo jest zdradą sprawy narodowej.

O ileż bardziej karygodnym jest zaniedbanie, gdy proponuje nam nie wynalazca przygodny, ale sam Bóg, i nie szczególny jakiś środek, ale samo źródło siły, nie »śpiącą broń«, jak mówi Krasiński, ale »siły Ducha, co nią włada« — a mybyśmy zaniedbali z tej propozycji skorzystać dla Ojczyzny?

Czytajcie u Mickiewicza w Księgach Narodu: — »Naród Polski czcil Boga, wiedząc, iż kto czcil Boga, oddaje cześć wszystkiemu, co jest dobre. Był tedy Naród polski od początku do końca wierny Bogu przodków swoich«.

Jakże ta wierność się okaże z okazji bliskiej Komunii wielkanocnej waszej? Oto nie będziecie chodzili do Bogów cudzych — ale od Prawdziwego Boga zaczerpniecie siły, której on Polsce nigdy nie odmawiał: ofiarujecie Komunię Waszą za Ojczyznę i za powodzenie tej pracy odrodzenia w Skautingu, którą prowadzicie.

O ileżby łatwiej szła praca, o ileżby prędzej rozkrzewił się wśród nas ten duch poświęcenia i miłości bliźniego, który Wam przepisuje przyrzeczenie skautowe, gdybyście gruntownie przejęli się pierwszym: być wiernym Ojczyźnie! Być wiernym — to jest dochować wiary Bogu przodków waszych, u Niego szukać sił na obronę i odrodzenie Ojczyzny!

I niech żaden nie mówi, że chodził do Komunii — a nie czuł się mocniejszym potem. To tak samo, jakby ktoś mówił: byłem wczoraj na gimnastyce, a dziś silniejszy nie jestem! Taką to wierność? taką wytrwałość? Taką moc przekonania? Po skautach więcej

się spodziewać należy. Skauci, jak wytrwale ćwiczą ciało i wolę, i całe przyrodzone siły duchowe, tak wytrwale będą nadprzyrodzone moce na ratunek Ojczyzny zdobywali, aby niczego nie zaniedbać, czym jej dopomóc mogą.

Pamiętajcie, że *skaut jest przedstawicielem wyższego porządku moralnego na świecie i, jako taki, musi czerpać siły do jego obrony z góry — więc nigdy nie zaniedbuje codziennej modlitwy*, która jest takim samym codziennym obowiązkiem względem Boga i względem Ojczyzny, za którą się modlić trzeba, jak codzienny dobry uczynek względem bliźniego.

Kto tych nadprzyrodzonych pomocy zaniedbuje, a dla przyrodzonych całą siłę natęży — jest podobny człowiekowi, który bardzo starannie glebę uprawia i podlewa — a ziarna posiać zaniedbał. Pamiętajcie, że Chrystus powiedział: *bezemnie nic nie możecie: nie powiedział: mało — ale: nie!* Kto z Nim nie zbiera, rozprasza; kto na Nim się nie opiera — na piasku buduje.

Zakwitną skautowe szeregi cnotami bohaterstwa, gdy duch modlitwy rozkrzewi się w nich, sięgając pomocy Nieba, i gdy wzrośnie liczba tych, którzy z każdej okazji korzystają zawsze, aby się oprzeć o swoją Podwalinę, by połączyć się ze źródłem sił moralnych w człowieku — z Chrystusem Zbawicielem, w Komunii.

To jest celem istnienia kapelanji w wojskach wszystkich państw chrześcijańskich — nad tym też pracować będziemy i my, kapelani skautowi.

Spodziewamy się bowiem, że skauci spełniają swoje obowiązki religijne z tą samą sumiennością skautową, z jaką przestrzegają spełniania wszystkich innych obowiązków stanu, przez wzgląd na honor skautowy lub raczej przez wzgląd na uczciwość, (należałoby raz zastąpić bezmyślne wyrażenie słowo honoru, które się przyjmuje nawet od marnej jednostki, przez: słowo uczciwości) — a nie ze względu na to, że dobry stopień z religii potrzebny jest na świadectwie szkolnym: tak jest po skautowemu. Dlatego dążymy do tego, aby wszyscy skauci nie raz na rok, ale przy każdej okazji, a już przynajmniej w uroczyste święta i w rocznice narodowe — przynieśli swoją nadprzyrodzoną pomoc Sprawie naszej, ofiarując za Polskę Komunię świętą.

Gdyby wszyscy skauci polscy Komunię wielkanocną ofiarowali za Polskę, toby tym jej uwolnienie więcej przyspieszyli, niż latami ćwiczeń fizycznych.

Kapelan skautowy.

Przyroda

w marcu i w kwietniu.

Życie raz obudzone nie stoi w miejscu, nie zna wytchnienia, lecz przed się rwie, jak wiosną wezbrana rzeka. Codziennie prawie ukazują się nowe owady, wracają coraz inne ptaki przelotne, rozbrzmiewają coraz to nowe głosy i śpiewy, a wszystko, co żyje, nie oglądając się na resztki zimy, rażno zabiera się do pracy. Rośliny zaczynają gromadzić materiały na wydawanie kwiatów, liści i przyszłych owoców. Zwierzęta i ptaki budują gniazda, wykopują nory lub poprawiają stare. Na znak zaś, że wiosna stanowczo już zwyciężyła zimę, przyleciał bocian »do rodzinnej sosny i rozpiął skrzydła, wczesny sztandar wiosny«.

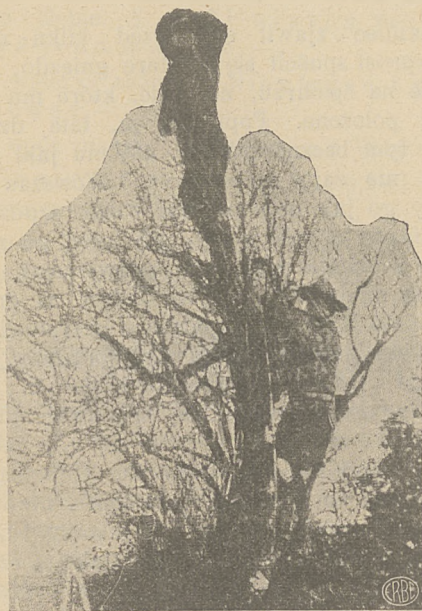
Samiec zjawił się przed kilku dniami i wprost spuścił się na stare gniazdo, zbudowane na śpichrzu, na kole, które mu tam kiedyś położono. Poprawia je, łąta dziury i przy tym bacznie pilnuje, aby mu jaki inny bocian nie zajął mieszkania. Wówczas nie mógłby go już odebrać bez walki. Opuszcza też gniazdo jedynie wtedy, gdy głód go zmusza do szukania żeru, ale i wówczas nie oddala się nigdy zbyt daleko. Potym na gniazdo zleciała bocianica, zgodnie z przysłowiem: »Na Zwiastowanie zlatują się bocianie«. Bocian jest ptakiem powszechnie lubianym; nikt mu krzywdy nie wyrządza, przeciwnie ludzie chętnie go u nas witają i cieszą się, gdy zechce gniazdo zbudować na podwórku. Odpłaca też ludziom wzajemnym przywiązaniem i ufnością. Sami widzieliście nieraz, jak kroczy tuż za piętami orzącego rolnika lub jak w czasie żniw o krok od żniwiarzy łapie w brózdzie, a jeszcze szybciej połyka — myszy lub żaby. Jednak mądry to ptak. Gdy chłopą zgłębił się nie obawia, na widok kogoś ubranego na czarno, natychmiast podbija się nogami i zrywa się w górę. Wie doskonale, przed kim trzeba mieć się na baczności, a komu można zaufać. Rolnicy i ogrodnicy uważają go za swego i odnoszą się doń z wielką sympatią; dla myśliwstwa jest on jednak szkodliwy; nigdy nie nasycony, łowi zawzięcie zajęczki, kuropatwy, przepiórki.

Ale oto znowu jakiś nowy ptaszek przyleciał.

Wygląda wcale pięknie: głowę i grzbiet ma ciemno popielate; pierś i szyję czarne, skrzydła z białym lusterkiem (plamką) na środku, ogon rdzawy. Rzadki to gość, samczyk kopciuszka; przyleciał właśnie na zwiady, aby obejrzeć zawczasu okolice; na parę tygodni pierwej, nim nadciągnie jego jednobarwna popielato-szara towarzyszka. We-

soly ten ptaszek znajduje się w nieustannym ruchu, ciągle przy tym odrywając się i bez końca potrząsając ogonkiem w sposób wiele zabawny. Kopciuszek jest górale z urodzenia. Znajduje się wszędzie w górach i miejscowościach górzystych. W Królestwie posiadają go jedynie okolice Kielc i Częstochowy, gdzie jest bardzo pospolity. Gnieździ się zazwyczaj po dziurach, w skałach lub w starych budynkach drewnianych i wieżach.

I kawki zleciały już do wsi, żeby sobie poobierać miejsca na gnieźdzenie się. Całe stado tych czarno-popielatych ptaków, nie większych od gołębi, uwija się właśnie koło dzwonnicy przy kościele. To okrążają wieżę zwinem zwrotami, to wznoszą się wysoko ponad nią po linii wężowej, a potem wnet,



Czata na wierzchołku drzewa.

zwinawszy skrzydła, jak strzała, spadają na dach; ale nim go dosięgną, znów rozpościerają skrzydła i szybują w górę. Wesołe to ptaki i pożyteczne, gdyż karmią się przeżając wszelkim robactwem, które wybierają na polach i łąkach. Zamieszkują całą Europę; pochodzić jednak muszą z gór, bo mają szczególne upodobanie do osiedlania się na wysokich budynkach, na wieżach kościelnych, na wyniosłych gmachach miejskich, pod dachami piętrowych domów, ba! nawet w kominach. U nas najwięcej ich znajduje się w Krakowskim, gdzie jest dużo starych zamków. Gnieździły się bardzo licznie, przed laty dwudziestu kilku, w samym Krakowie. Za to w Warszawie nie lubią zakładać gniazd, mimo, iż ściągają tam gromadami na zimę i nocują w ogrodzie Saskim oraz w Łazienkach.

I pustułka przybyła niedawno z południa, a teraz oblatuje rodzinną okolicę i urządza łowy, bo jest ptakiem drapieżnym; ale mimo to jest pożyteczną, gdyż ulubionym jej pokarmem są myszy i większe owady. Ma ona wcale kształtną, wysmukłą budowę, z niedużą głową i krótkim, ale mocnym haczykowatym dziobem. Upierzenie jej ładne: głowę i kark ma popielate, grzbiet i skrzydła w ceglasto-rdzawe plamki, ogon popielaty z czarną pręgą na końcu. Samice mają ubarwienie bledsze i bardziej jednostajne. Gnieździ się zwykle po brzegach lasu, a także na drzewach, stojących samotnie na środku pola lub łąki.

Ptaki, powyżej wymienione, należą jeszcze do marcowych, zbliża się jednak kwiecień i cały rój nowych ptaków przyleciał do nas z południa. Liści na drzewach jeszcze bardzo skąpo i każdy krzak, każdy gaik można przejrzeć na wylot. Skorzystajmy z tego, bo jedyny to czas do podglądania różnych ptaków, które nie mają jeszcze, gdzie się ukryć. Odleciały już wprawdzie na północ gile, a dzięcioły i kowaliki wróciły do lasu, ale za to z ogrodu dolatuje nas miły śpiew pokrzewki ogrodowej; przypomina ona z postaci i szarej barwy słowika, ale jest od niego mniejsza, kształtniejsza i smuklejsza. Pospolitą jest w naszych ogrodach, którym oddaje wielkie usługi, napełniając je pięknym śpiewem. My mamy 5 gatunków pokrzewek; wśród nich największym uznaniem cieszy się pokrzewka czarnołbista, barwy szaroliwkowej, z czarną głową. Wszystkie one przylatują z południa, około połowy kwietnia i, spędziwszy kilka dni na powitalnych śpiewach i radosnym próżnowaniu, zabierają się do budowania gniazd.

Na szczytach wysokich drzew budują wielkie i liczne gniazda gawrony. Gawron odznacza się czarną barwą z mocno fioletowym połyskiem; krocząc po ziemi, kiwa poważnie i miarowo głową; znany zaś jest z zamiłowania do cudzych, szczególnie do połyskujących przedmiotów. Choć gniazda swe buduje pracowicie, przecież nie starannie; klei duże i dość płytkie, okrągłe koszyki, na końcach cienkich, bocznych gałęzi; wewnątrz wyściela suchą trawą. Gniazda, tak zbudowane, nie trzymają się dość mocno i lada silniejszy wiatr zrzuca je na ziemię, czasem razem z pisklętami. Gawrony są nadzwyczaj pożyteczne. Grzebią w ziemi tak zawzięcie, szukając chrabaszczy, pędraków i innych szkodników, że w okolicy dzioba wycierają sobie zupełnie pierze, wskutek czego skóra u jego nasady jest całkiem naga. Do miejscowości, w której się raz osiedlili, przywiązują się nadzwyczajnie, tak, że nawet zrzucanie im gniazd i strzelanie do nich nie odstrasza ich.

Ptakiem, pospolitym i dobrze znanym jest skowronek. Pierwszy to śpiewak roli i wiosny, miłym też jest i lubianym, szczególnie przez wieśniaka. Szaro-rudawa barwa skowronka tak doskonale zlewa się z kolorem ziemi, że trzeba nielada oczu, aby go zobaczyć; a i jaja jego, również mocno upstrzone rudymi plamami, naśladują ludzającą barwę gleby.

Zapobiegliwość to przyrody, bo przystosowanie jest jedyną jego bronią w walce z wrogami; na życie jego dybie, łasiczka, lis, kot i najsroższy z nich — kobuz, gatunek małego sokoła, który jeden umie wyśledzić na ziemi szarego śpiewaka. Głównym pokarmem skowronka są rozmaite owady i ziarna, wysypane z kłosów. Z ludźmi oswaja się szybko; samiczki, siedzące na jajach, pozwalają się nawet dotykać ręką.

Ale nie myślmy, że ptaki lasy i ogrody, pola i łąki — pełne są śpiewów i życia. Szerokie błota, mokradła i bagna również ożyły; panuje tu taki sam gwar, hałas, pełnia życia, jak i w gaju najpiękniejszym, bo wrócili już ptaki błotne i wodne. Niektóre już w początkach marca, inne w kwietniu. Jedne zdołały pozakładać już gniazda, drugie zapadają tylko na czasowy odpoczynek w nadwodne sitowie, w trzciny i w krzaki, aby następnie podążyć dalej na północ i tam dopiero pomysleć o gniazdach.

W kwietniu wszystkie ptaki błotne i wodne są prawie w komplecie i na dobre zaczynają żerować. Nie potrzebują one czekać na obudzenie się owadów, jak drobne gatunki owadożerne, w wodzie bowiem i mule nadbrzeżnym znajdują już i teraz dość pokarmów.

Ptaki błotne i wodne należą przeważnie do dwu rzędów: brodzieców, które mają nogi mniej lub więcej wysokie, o palcach, zwykle nie spiętych błoną, i płetwonogich, które mają nogi przeważnie krótkie, a palce opatrzone błonami.

Zaczynając od brodzieców, mamy najpierw powszechnie znane kaczki. Samiczki są skromnie upierzone, szaro-brunatne, zato kaczor każdy jest wielkim elegantem, ze złocistą zieloną głową, białą obrózką na szyi i lśniącą fioletową pręgą czyli »zwierciadełkiem« na szaro-popielatych skrzydłach. Zwierciadełko jest obrzeżone z przodu i z tyłu podwójnym paskiem czarno-białym. Kaczki powróciły dawno wraz z pierwszymi roztopami, a teraz znaczna ich część wysiaduje już jaja w gniazdach, zbudowanych z suchych traw, wystanych własnym ich puchem.

W górze, uszykowane w dwa szeregi, schodzące się pod kątem, leżą gęsi; nie zabawią one u nas długo. Zapadłszy w nadwodne trzciny tylko dla wypoczynku i żeru, podążą wnet do swej ojczyzny, na północ;

powtórnie zjawiają się one dopiero w jesieni, ciągnąc już z młodem na zimę, do krajów cieplejszych. Prawdziwe z nich ptaki przelotne, bo u nas są tylko chwilowymi gośćmi.

Na przelotach wiosennych i jesiennych można zobaczyć także inne gatunki, u nas w innych porach roku zupełnie niewidzialne, n. p. mewę, zamieszkującą wybrzeża mórz Europejskich i karmiącą się rybami; niektóre gatunki mew są ptakami osiadłymi i nieopuszczają rodzinnych mórz na zimę; inne natomiast przenoszą się na południe i wówczas przeciągają przez nasz kraj.

Gnieździ się u nas tylko jedna mewa, zwana śmieszka, ponieważ wydaje często głos przeciągły, nieco chrapliwy, przypominający chichotanie.

Mewy z nad Bałtyku zjawiają się u nas oprócz tego przed każdym wylewem, zwłaszcza Wisły. Ciągną wtedy w wielkiej liczbie w górę, a czynią to tak stale, że stanowią nieomylny znak powodzi dla mieszkańców; tak samo powrót ich do morza zapowiada opadanie wód.

Podobnie, tylko na przelotach, ukazują się u nas niektóre gatunki brodzieców, ptaków spokrewnionych z bekasami. Parę gatunków pozostaje i u nas na lato; gnieźdzą się one na kępach, wśród wielkich błot.

Krewniaki ich, kuligi, odznaczają się nadzwyczaj długim, łukowato zagiętym dziobem, są one również miłośnikami błot, ale nie szukają ich aż na północy, lecz pozostają na naszych bagnach.

Inny krewniak brodzieców, bojownik albo bataljon, gnieździ się tak samo, jak kulig, na błotach kępiastych; ptak to nie duży, nieco mniejszy od kuropatwy, barwy rudawoszarej z czarnym upstrzeniem u samicy, a u samców nadzwyczaj zmiennej, zwłaszcza na wiosnę, kiedy im wyrastają różnobarwne, ozdobne pióra, wypadające następnie na początek lata.

Do ozdób należą przede wszystkim długie pióra na szyi, które ptak może dowolnie podnosić tak, iż tworzą one wówczas rodzaj zaokrąglonej tarczy. Oprócz tego na głowie wyrasta im rodzaj kapturka, złożony z długich, sztywnych piór, które, będąc podniesione, przybierają kształt dwu wielkich uszu. Samcy bojowników odznaczają się nadzwyczaj wojowniczym usposobieniem i staczają ze sobą nieustanne walki, do których stają nietylko w pojedynkę, ale i całymi gromadami, niby dwie armje nieprzyjacielskie. Wszystkie wówczas najeżają się, podnoszą kaptury, rozwijają tarcze i rzucają się na siebie czupurnie i zawałjacko, jak młode koguty. Mając jednak miękkie dzioby, nie mogą, choćby chciały, krzywdzić się poważnie.

Jeszcze oryginalniejszym jest perkosz dwuczuby, spotykany na wielkich stawach

o brzegach, zarośniętych trzcina. Jest on mniejszy od kruka, z niezbyt długim prostym dziobem i krótkimi nogami, osadzonemi tak bardzo w tyle, że perkoz na lądzie musi przybierać postawę stojącą, chodzi też nadzwyczaj nieudolnie. Gniazdo urządził z trzciny i sito-
wia na wodzie, żeby zaś woda nie mogła go unieść, opiera je i przymocowuje do trzciny. Samcom perkozów wyrastają na wiosnę na głowie dwa pęki czarnych piór, a na szyi rudawy kołnierz z czarną obwódką. Po-
zatem wierzch ciała czarniawo-brunatny, a spód ałlasowo-biały, na skrzydłach zaś również białe »zwierciadła«. U nas są po-
spolite, trudno je mimo to zobaczyć, bo są nadzwyczaj ostrożne i płochliwe. Wody nie opuszczają i za lada niebezpieczeństwem dają nurka, ukazując się na powierzchni już bardzo daleko. Zjawiają się z pierwszemi roz-
topami i bawią aż do początku zimy.

Nad głowami naszymi unoszą się znów czajki, z długim, czarnym czóbkim na głowie. To wznosząc się, to spadając na prze-
miany, to znów wywracając śmieszne koziółki, krzyczą bez przerwy, »jak czajki«. Czajki przy-
latują bardzo wcześnie, niekiedy w końcu lu-
tego, najpóźniej w drugiej połowie marca; mięso ich nie bardzo smaczne, ale za to jaja lud podbiera i jada chętnie.

Przyleciały także i siewki, zwane rów-
nież dżdżownikami, dlatego, że przed
słotą są nadzwyczaj ruchliwe i krzykliwe,
przepowiadając ją w ten sposób.

Wróciły już i poważne czaple, jakoteż i inne ptaki wodne, należące albo, jak wyżej wspomniano, do brodzieńców albo do płetwonogich. Ale oprócz tych, brzegi wód zamieszkują także niektóre ptaki wróblowate, np. po-
trzos, blizki krewniak trznadla. Potrzos nie większy od wróbla, podobny doń nieco z ubar-
wienia, z czarnym przodem szyi i białą pół-
obrozą na karku, przebywa w zaroślach nad-
wodnych, gdzie ściele gniazda.

Drugim z wróblowatych, zamieszkujących brzegi wód, jest pliszka biała, która jest wielce śmieszna, nietylko przez swoje ciągle po-
skakiwanie, ile szczególnie przez zabawne, a ciągle kiwanie ogonkiem. Żywią się one owadami, które wybierają z płytkich wód; szukają ich także i na łąkach, pastwiskach; gnieźdzą się zarówno w zaroślach i pod krza-
kami łąk, jak i w szczelinach murów i bu-
dynków. Pliszka biała przylatuje do nas w mar-
cu, natomiast krewniaczka jej, pliszka żółta — zjawia się dopiero w połowie kwietnia; gniazdo zaś ściele dopiero w początkach maja; gnieździ się w miejscach otwartych, a prze-
bywa głównie na pastwiskach.

O prawie skautowym.

Źródłem prawa skautowego, spisane-
go czarno na białym w dziesięciu punktach, jest niepisane prawo sumienia, wyrzeźbione w du-
szach, przekazane przez wieki rozwoju ludz-
kości, żywe i streszczające w sobie najwzno-
ślejsze dążenia i ideały ducha ludzkiego.

Tym niepisany prawem sumienia, zawie-
rającym daleko więcej, niż wszelkie prawa pi-
sane które są tylko próbami cząstkowemi uję-
cia tamtego — rządzą się zawsze praw-
dziwi skauci wszystkich czasów i ludów. Ży-
we to prawo, w miarę postępu ludzkości, wzo-
bacało się, rozwijało i uzupełniało rozmaicie
w różnych rasach i narodach, a ten rozwój
postępuje wciąż i każdy skaut powinien w nim
wziąć udział.

Skaut polski, gdy się nauczy czytać w su-
mieniu prawo najwyższe i gdy się w nie stale
wczytywać będzie, odnajdzie tam zakon du-
cha polskiego — ten sam, który nie-
porównanie wyrażali Wieszczowie nasi, —
sprzęgnięty z zakonem moralnej kultury za-
chodnio-europejskiej — chrześcijańskiej.

Zanim się tego czytania w sumieniu na-
uczy, wskazuje mu drogę pisane prawo skau-
towe, stawiające najważniejsze najogólniejsze,
podstawowe wymagania, na których oprzeć
się musi dalsza praca.

Niech więc nikt nie sądzi, że gdy się
nauczył owych 10-ciu punktów — już całą
treść i istotę prawa skautowego poznał, że
mu one określają wszystkie jego obowiązki.
Nie, — obowiązuje go stała, ciągła dbałość
o pogłębienie zrozumienia żywego
prawa sumień, którego ogólnym tylko
zarysem jest to prawo pisane. Motorem we-
wnętrznym musi dlań być miłość ideału
doskonałości, a przewodniczką — historia roz-
woju ideałów w szeregu wielkich Nauczycieli
Ludzkości i Narodu.

Dobry skaut o niczym nigdy nie powie:
»tego niema w prawie skautowym, to mi jest
obojętnym, to mię nie obowiązuje«, ale spoj-
rzy na wzory wielkich poprzedników i zapyta
sumienia własnego, jak ma postąpić. Im kto
więcej umie w sumieniu wyczytać,
tym większe stawia sobie wymaga-
nia — i tym lepszym będzie skautem.

Dokładniejsze rozważenie pisanego prawa
skautowego, zastanowienie się nad wszystkie-
mi konsekwencjami, jakie z różnych jego
punktów płyną, musi być dla każdego skauta
wstępem do głębszego samodzielnego badania
praw sumienia.

Porządek punktów w dotychczasowym sfor-
mułowaniu, wedle wzoru angielskiego jest zu-
pełnie prawie dowolny i przypadkowy. Zanim
nowe wydanie »Scoutingu« poda lepszy układ

i stylizację, spróbujemy tu rozważyć punkty — idąc od najważniejszych, zasadniczych ku szczegółowym, wyprowadzonym z pierwszych, uzupełniającym je i rozwijającym.

1. **Wierność Ojczyźnie** jest najpierwszym i naczelnym przykazaniem skautowym polskim, dyktowanym przez tę miłość Ojczyzny, która zawsze była najpotężniejszą sprężyną działania wszystkich szlachetnych Polaków i która także dla każdego skauta nie może być tylko sentymentem, uczuciem, ale się musi wyrażać w całym życiu, w czynach, w poddaniu planów i widoków osobistych potrzebom Ojczyzny.

»Ojczyzna tego odemnie wymaga« — jest dla skauta argumentem najsilniejszym, ostatcznym; wszystkie dalsze obowiązki, wszystkie punkty prawa skautowego tu znajdują swój punkt wyjścia. Ale też *Ojczyzna* w ustach Polaka znaczy daleko więcej niż *Vaterland* w ustach Niemca, *patrie* — Francuza, *our own country* — Anglika, *otieczestwo* — Rosjanina. Ojczyzna — to zarówno kraj i ludność, państwowość, język i kultura, chwała przeszłości, niedola teraźniejszości i wola zwycięskiej przyszłości, warunki i potrzeby materialne narodu i jego najszczytniejsze ideały. Zwłaszcza skojarzenie pojęcia Ojczyzny i jej dziejowego powołania z najdroższymi ideałami ludzkości, — uosobienie w przyszłej Polsce, mającej powstać naszym wysiłkiem, naszą wolą, wszystkich najszlachetniejszych wyobrażeń ogólnoludzkiego postępu, — nasz *mesjanizm* słowem — wynosi to pojęcie ponad podobne innych narodów i pozwala nam w przykazaniu wierności Ojczyźnie połączyć to, co Anglik określa, jako lojalność wobec Boga i Króla (*to be loyal to God and the King*).

Wierność Ojczyźnie nakazuje: 1) poznanie tego, czego Ona od nas wymagać może, i 2) wykonywanie tego w życiu naszym. Poznawanie Ojczyzny musi więc być integralną częścią programu pracy skautowej — zarówno jednostkowej, jak i zbiorowej — a objąć powinno zarówno badania podstaw naturalnych Polski (geografia, krajoznawstwo, ludoznawstwo, przyrodoznawstwo polskie), jak jej przeszłości (historja, literatura), teraźniejszości (położenie polityczne i kulturalne wszystkich dzielnic) i przyszłości (ideały nowej, odrodzonej Polski, w ujęciu największych geniuszów narodu). Praca ta traktowana być musi najpoważniej, — jako szkoła narodowa, jako zdobywanie obywatelskiego wykształcenia, którego dać nie jest w stanie szkoła zaborcza; celem jedynym — dobro Narodu, Ojczyzny, jej całość, jedność i niepodległość. Rozdrobnionym wysiłkom młodzieży w tym kierunku, zbyt często niestety owianym duchem

partyjnym, dogmatycznym — Skauting przeciwstawić powinien jednolitą, ponadpartyjną, bezinteresownie tylko dla Ojczyzny prowadzoną pracę samowychowawczą.

Prócz poznawania obowiązków narodowych skaut musi te obowiązki, te wymagania, jakie mu Ojczyzna stawia, *pełnić* a przynajmniej do ich pełnienia się przygotowywać, czyli wychowywać się na dzielnego Polaka w szerokim tego słowa znaczeniu: musi on być wzorowym obywatelem na każdym stanowisku społecznym i gotowym do ofiary krwi własnej żołnierzem w chwili, gdy Ojczyzna pod broń go powoła. Następne punkty bliżej określają, jakie cechy musi posiadać, aby urzeczywistnić w życiu ten szczerze polski ideał żołnierza-obywatela.

(D. c. n.)

Tadeusz Dąbrowa.

Stanisław Wyspiański.

Daj nam poczucie siły
I POLSKĘ daj nam żywą,
By słowa się spełniły
Nad ziemią tą szczęśliwą!

Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi...
Niechże w nie DUCH Twój wstąpi
I śpiące niech pobudzi!

Niech się królestwo stanie —
Nie z krzyża, lecz zbawienia!
O, daj nam, Jezu Panie,
Swą POLSKĘ objawienia...

O Boże, wielki Boże!
Ty nie znasz nas, Polaków,
Ty nie wiesz, czym być może,
Straż polska u Twych znaków!

Nie ścierpię już niedoli,
Ani niewolnej nędzy;
Sam sięgnę lepszej doli
I łeb przygniotę jędzy.

Zwycięzę na tej ziemi —
Z tej ziemi PAŃSTWO wskrzeszę,
Synami my Twojemi!
Błogosław czyn i rzeszę!

X. Vocavelli.

Nauka o terenie.

Badanie terenu.

Aby ułożyć prawidłowy plan jakiegoś działania w terenie, trzeba zebrać dokładne wiadomości o stanie terenu, ocenić jego właściwości. Czynność tę nazywamy badaniem terenu.

Badając teren, zasięga się wiadomości o nim z mapy lub planu, od osób, znających okolice i przez badanie naoczne.

Żeby uniknąć wielkich błędów, należy zawsze badać teren naocznie, a nie polegać na samej tylko mapie lub opowiadaniu obcych ludzi. Mapy w małych podziałkach nie dają dokładnego obrazu terenu, bo nie wszystkie szczegóły są na nich uwidocznione, często znajdują się w nich pomyłki, wynikłe czy to w czasie reprodukcji czy przy opracowywaniu, czasem są też mapy przestarzałe, gdyż nie zawierają zmian, zaszłych od czasu ich wykonania np. nowej drogi, kolei, regulacji rzeki, osuszonego bagna, wyrębu lasu. Języki, powzięte od napotkanych ludzi, są zwykle nieprawdziwe, przesadne a nawet czasem rozmyślnie fałszywe.

Badanie terenu odbywa się wszechstronnie, t. z. co do jego wartości do pochodu, walki i spoczynku, lub jednostronnie, gdy oceniamy go ze względu na jedną z powyższych właściwości. Dalej może badanie być ogólne, jeżeli mamy zbadać cały jakiś obszar, a więc i wszystkie szczegóły na nim (drogi, rzeki, lasy, osady), lub badanie szczególne, gdy badamy tylko pewien szczegół w terenie, więc samą drogę, las, czy rzekę.

Najtrudniejszym będzie badanie wszechstronne ogólne, ono też wymaga większego uzdolnienia od wywiadowcy i wiele czasu. Podczas większych ćwiczeń i wycieczek stosuje się czasem badanie terenu wszechstronne, ogólne lub szczególne; najczęściej jednak bada się teren jednostronnie szczególnie.

1. Otrzymawszy rozkaz, ustny czy piśmienny, wywiadowca powinien go dokładnie obmyśleć, aby bez żadnych wątpliwości wiedzieć, co ma wykonać, i ułożyć sobie wedle niego porządek postępowania. (Wywiadowca powinien posiadać mapę, która szczególnie w tym wypadku oddaje wielkie usługi).

Wykonując badanie terenu, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na przedmiot wymieniony w rozkazie, pozatym jednak niewolno przeoczyć niczego ważnego, choćby to nie było objęte rozkazem.

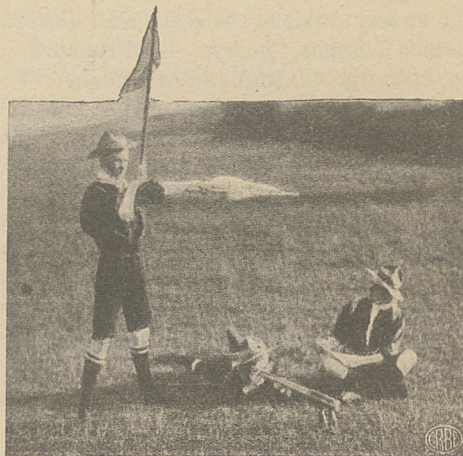
Sprawozdanie z wywiadu powinno być zwięzłe, treściwe, zupełne i wyczerpujące, wyraźnie napisane i zaopatrzone w rysunek (wykres).

W opisie trzeba wyraźnie zaznaczyć, które wiadomości są stwierdzone osobiście, a które przyjęte od innych; trzeba przede wszystkim odpowiedzieć na rozkaz, a później wspomnieć o spostrzeżeniach ubocznych. Rysunek powinien być wykonany wyraźnie i czysto oraz zaopatrzony w objaśnienia. *)

*) O wykonywaniu wykresów będzie mowa w części III-ciej.

2. Badanie dróg.

Badając drogę ze względu na pochód, trzeba stwierdzić następujące rzeczy: 1. Rodzaj i nazwę drogi (czy szutrowana i jak; czy to droga gminna, powiatowa; gościniec krajowy czy rządowy). 2. Szerokość drogi i samego wyszutrowania (w jakiej można iść formacji; czy krawędzie są też możliwe do pochodu). 3. Podniesienia i spadki (na jakiej przestrzeni i o ile; podać czas, potrzebny na przebycie tych pochyłości). 4. Płoty, druty, rowy, mury, domy wzdłuż drogi. 5. Stan drogi i materiały do naprawy (czy wywoła opóźnienie pochodu lub tylko wozów, artylerji). 6. Zwory (mosty, tunele, wąwozy, przejścia wbród; mosty trzeba osobno wyrysować). 7. Przecięcia z innymi drogami i koleją (po wyżej lub poniżej czy na równi). 8. Teren



Signalizowanie.

po bokach (wyższy, niż droga, czy niższy, na równi; czym pokryty, góry, wsie, lasy, miasta). 9. Kierunek drogi (napisać, skąd i dokąd prowadzi, oznaczyć kierunek według stron świata; skrzyżt).

Do opisu trzeba dołączyć dokładny rysunek i opatrzyć go objaśnieniami.

Gdyby badanie drogi miało być wszechstronne, trzeba by zwrócić większą uwagę też i na teren boczny: zaznaczyć miejsca niebezpieczne, ze względu na możliwość zasadzki; wyniosłe punkty, odpowiednie na pozycje dział; miejsca, odpowiednie do rozwinięcia linii bojowej; miejsca, odpowiednie pod obóz; kwatery w osadach.

Badanie linii kolejowych:

1. Linia jedno czy dwutorowa, jej szerokość. 2. Podłoże szyn (szuter łamany czy rzeczny, piasek na wierzchu; czy progi bardzo wystają, czy możliwym jest pochód i w jakiej formacji). 3. Wcięcia i nasypy (czy tor wyżej czy niżej, niż teren sąsiedni). 4. Druty

telegraficzne i do zamykania rogatek. 5. Mosty, wiadukty, tunele, przecięcia z innymi drogami. 6. Kierunek (podług stron świata; skąd, dokąd linja prowadzi, skrzyży). 7. Stacje (Narysować plan stacji ze wszystkimi szczegółami).

Badanie stacji kolejowej:

1. Budynki dworca: (drewniane, mury, remiza (jej zawartość), elektrownia. 2. Rozjazdy, krzyżownice, obrotnice, rozjazdy krzyżowe *), semafore, sygnały; czy ze stacji rozchodzą się jakie odrębne linje. 3. Telegraf i telefon. 4. Rodzaj oświetlenia (jeżeli elektryczne, czy prąd własny czy z miasta). 5. Ilość personelu. 6. Odległość od miasta, wsi. 7. Kiedy nadejdzie najbliższy pociąg (jaki i skąd; kiedy osobowy).

3. Badanie rzek.

Rzekę można badać, jako linję komunikacyjną (drogę wodną) lub jako przeszkodę w pochodzie. W wypadku pierwszym należy stwierdzić:

1. Głębokość, szerokość i szybkość biegu rzeki. 2. Kierunek, według stron świata i miejscowości, skrzyży. 3. Czy brzegi odpowiednie do ładowania i który wyższy. 4. Przeszkody w żegludze (wodospady, śluzy, skały podwodne, wyspy). 5. Mosty (czy przeszkadzają w żegludze). 6. Środki komunikacji wodnej (gotowe, względnie materiały do wykonania ich). 7. Teren pobrzeżny i jego pokrycie (młyny, tartaki, wsie, miasta, drogi, lasy).

To samo dotyczy spławnych kanałów.

Jeśli badamy rzekę, jako przeszkodę w pochodzie, wówczas szukamy przede wszystkim: 1) mostów i miejsc, odpowiednich do przejścia wbród; przytym należy 2) zmierzyć szerokość, głębokość i szybkość prądu rzeki, zbadać rodzaj wybrzeży i teren sąsiedni. Jeżeli są jakieś środki przeprawy, to podać ich liczbę i pojemność, jak również materiały odpowiedni do budowy tychże.

4. Badanie mostów wykonuje się nie tylko na wyraźne polecenie, ale też podczas wywiadu drogi lub przeprawy przez rzekę; zawsze trzeba przedstawić most osobnym rysunkiem na wykresie.

Bada się: 1) materiały i sposób wykonania mostu (drewniany, kamienny, żelazny; czy ma podporę na rzece, czy oparty na brzegach); 2) szerokość i długość mostu; 3) wytrzymałość **) (czy potrzeba naprawy i czy

*) Rozjazd krzyżowy, zwany też krzyżownicą angielską, polega na tym, że tory nie tylko się w tym miejscu krzyżują, ale pociąg może też z jednego toru na drugi przejechać.

**) Na zewnętrznym boku większych mostów jest zwykle tabliczka, podająca dopuszczalne obciążenie

jest do tego materiały); 4) dostęp od brzegu; 5) szerokość, głębokość i siła prądu rzeki w tym miejscu; 6) dno rzeki.

5. Badanie lasu.

1. Wielkość i kształt lasu; położenie w terenie (granice podług stron świata). 2. Rodzaj drzew (liściaste, szpilkowe), wysokość, grubość pni, gęstość zalesienia, przejrzystość, podszycie i podłoże. 3. Komunikacje (drogi, ścieżki i linje leśne; drogi, sąsiadujące z lasem); dostęp do lasu. 4. Wnętrze lasu (zręby, polany; przeszkody: rzeki, rowy, bagna). 5. Teren sąsiedni. 6. Brzegi lasu (czy otoczone rowami).

6. Badanie miejscowości ze względu na pochod lub krótki spoczynek:

1. Nazwa i rodzaj miejscowości (wieś, miasteczko, miasto). 2. Sposób zabudowania i budynki. 3. Urzędy, (czy jest poczta i telegraf; czy jest dworzec kolejowy). 4. Żywność, (sklepy, magazyny, źródła, studnie, wodociągi). 5. Warunki zdrowotne (czy jest kanalizacja; epidemie). 6. Ilość i narodowość mieszkańców. 7. Wybitne osobistości w miejscu. 8. Miejsca i budynki, odpowiednie na obóz i kwatery. (D. c. n.).

Zagadnienia moralności.

IV.

1. W numerze III-cim »Skauta«, mówiąc o moralności osobistej, rozróżniliśmy w niej dwie strony: gdy czynimy dobrze i gdy powstrzymujemy się od złego.

Dotąd rozpatrzyliśmy po kolei najważniejsze zagadnienia, tyjące się czynienia dobrze; teraz musimy sobie uświadomić to, czego czynić nie wolno.

Czynić nie wolno zła, a złem jest wszystko, co powstrzymuje rozwój władz człowieka i postępek jego duchowy.

Postępek, przejście z gorszych warunków do lepszych — jest prawem i obowiązkiem człowieka. Dlatego przyszłość zawsze maluje się nam jaśniejszą, niż teraźniejszość, dlatego zawsze spodziewamy się kiedyś zmiany na lepsze. Ta pewność jest instynktem człowieka, jest jego gwiazdą przewodnią i siłą rozpędową zarazem.

W duchu człowieka leży dążność do dobrego; najgorszy zbrodniarz ma choćby tylko chwilę, kiedy chce dobra, kiedy tęskni za postępem. Jeżeli więc człowiek czyni rzeczy, które go w rozwoju dobra, w postępie ku doskonałości powstrzymują, to czyni to przez nieświadomość.

Niewiedza też jest głównym źródłem zła. Poznać prawdę — to w wielkim stopniu przestać czynić źle.

Ale my wiemy tak mało, a tyle jest do poznania, zarówno w świecie moralnym, w duchu człowieka, jak i we wszechświecie fizycznym. Wszystko zaś, niepoznane przez nas, może stać się źródłem zła i dlatego słusznie mówi jeden z poetów, że jesteśmy otoczeni zewsząd przez zło, które zwalczać mamy — i kto chce, aby świat dążył naprzód, aby był moralnym, musi badać, musi wносить płonącą pochodnię wiedzy w życie, musi poznawać siebie i bliźnich, świat ducha i świat ciała.

Przy wszelkim poznawaniu, należy wiedzieć, co już zrobili poprzednicy nasi. Korzystając z ich doświadczenia, unikniemy błędów bezowocnych i prędzej będziemy postępować naprzód, prędzej wyzwolimy się z niewiedzy.

W zakresie tego, czego czynić nie wolno, musimy uwzględnić doświadczenia tych, co przed nami zbadali niektóre strony życia ludzkiego i przekonali się o szkodliwości dla postępu ludzkości różnych złych nałogów.

Do nich zaliczamy przedewszystkim, jako najbardziej rozpowszechnione, więc najbardziej szkodliwe — takie, jak — używanie alkoholu i nikotyny, jak gry hazardowe i inne...

Oddawna już spostrzeżono ich zgubne wpływy na ludzkość i walka z tymi nałogami toczy się szeroko na całej ziemi. Ale zwolenników tych nałogów jest bardzo wiele; bowiem w utrwaleniu i rozpowszechnieniu ich ma swój udział zysk — ten Bóg dla ludzi bez sumienia — i dlatego długo jeszcze walka toczyć się będzie.

Do ostatecznego zwycięstwa dobra na ziemi, nieodzowną jest rzeczą — usunąć te nałogi; ale do tego muszą dołożyć się wszyscy, którym postęp świata i Ojczyzny leży na sercu. Skauci w pierwszym rzędzie. Dlatego w prawie skautowym zastrzeżono, że skautom pić i palić nie wolno.

2. Jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego pić i palić nie wolno skautowi.

Skaut to człowiek o jasnej, dobrze wyćwiczonej myśli; człowiek o woli twardej, spokojnej i męskiej; o uczuciach gorących, mocnych, ale opanowanych; o czynach świadomych sobie, więc nie odruchowych, nie wypływających z łada okoliczności, ale płynących z jasnej myśli i z czystych pobudek moralnych; o czynach, spokojnie, nie gorączkowo, raczej powolnie niż zbyt prędko rozpoczynanych, ale też ze spokojem i wytrwałością, zawsze do końca doprowadzanych.

Aby temu zadaniu odpowiedzieć, musi skaut — poza zdrowiem duchowym — mieć mózg dobrze działający, nerwy mocne, serce i wszystkie inne narządy ciała zdrowe.

Alkohol zaś i nikotyna — za pomocą picia jakichkolwiek napojów alkoholowych i pa-

lenia tytoniu pod wszelką postacią, oba — choćby w najmniejszej mierze używane — w sposób rozmaity, jednak zarówno groźny — niszczą mózg (w najsłabszych jego częściach), jak się to mówi — ogłupiają człowieka; rozstrajają nerwy, działają szkodliwie na serce, które jest źródłem życia człowieka — uszkadzają wątrobę i t. d.

Albowiem alkohol i nikotyna są truciznami, które odgrywają w ciele człowieka rolę bandytów i trutni, niszczycieli i pożeraaczy ustroju — a chociaż pijakom*) i palaczom zdaje się, że im kieliszek wódki czy papieros bardzo nieraz pomaga do pracy — jest to tylko ich omyłka, gruba niewiedza — bo liczne doświadczenia wielu znakomych uczonych dowiodły, że i alkohol i nikotyna — zabijają pamięć, obniżają zdolność do pracy umysłowej, osłabiają fizycznie, nienaturalnie znieczulają lub przeczułają nerwy i inne szkody przynoszą — a jednocześnie dają złudzenie swym niewolnikom, że ich praca jest lepsza, gdy palą lub piją. To samozłudzenie, jakie daje alkohol i nikotyna tym, co ich używają, samozłudzenie dobra przy całej groźbie prawdziwego zniszczenia, które niosą człowiekowi — czyni z nałogów picia i palenia wroga okropniejszego dla ludzkości, niż dawniej były mór i cholera; one to niszczą całą współczesną kulturę europejską gorzej, niż kiedyś dzikie najazdy Hunnów i Tatarów.

Jest cały szereg dzieł fachowych**) (niejedne przez znakomych uczonych były pisane), które wyjaśniają całą groźbę tych mniemanych przyjaciół ludzkości, tych wrogów, których ciemnota ludzka poczytuje aż dotąd nieraz za jedynych lekarzy w wielu chorobach i troskach. Do tych dzieł ma się zwrócić każdy uczciwy człowiek, każdy skaut, jeżeli chce uniknąć zatrucia i stać się narodowi nie kamieniem u nóg, ale skrzydłem, rozpoczątkiem do lotu pełnego chwały. Bowiem poznanie zła — to przez pół usunięcie go, a człowiek, który zło poznał, czyż będzie dalej trwał w swych wadach, człowiek uczciwy, czujący swoją odpowiedzialność za sprawy narodowe?

To jest niemożliwe. Człowiek uczciwy może trwać w błędzie, ale gdy błąd pozna, czym prędzej pracuje nad tym, aby go usunąć, usunąć na zawsze.

3. Ale zniszczone zdrowie, rozklekotane nerwy, zatłuszczone serce, krew zanieczyszczona, choroby płuc — to jedna tylko strona szkód, jakie płyną z tych nałogów dla człowieka. Druga, gorsza stokroć — leży w obni-

*) Nauka nazywa pijakiem każdego, kto stale — choćby umiarkowanie — pije jakiegokolwiek alkoholu, jak piwo, wino, miód i t. d.

**) Spis ich znajduje się, naprz., w VI tomie „Eleusis“ (Lwów, 1911); wszędzie do nabycia.

zeniu wartości duchowych, w spotęgowaniu egoizmu człowieka i w obniżeniu woli, za czym idzie powszechny upadek jednostki i narodu.

Główną cechą egoizmu jest pamiętać tylko o sobie. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak palacze nie pamiętają o tym, że dym może szkodzić innym w wspólnym pokoju się znajdującym i jak się gniewają, gdy się poprosi ich o niepalenie. Ich zmysł moralny jest pod tym względem zupełnie nieczuły. To też ojcowie zatruwają dymem cygar powietrze, którym oddychają ich małe dzieci i gniewają się, kiedy się im na to zwraca uwagę. A w silniejszym jeszcze stopniu prowadzi do egoizmu alkohol. Powszechnie to wiadome rzeczy; przykładów, niestety, na każdym kroku aż nadto.

A jednak, co my zdołamy zrobić, jako egoiści? Przecie sprawa nasza wymaga wyjścia z kręgu naszych osobistych spraw.

aby czyniono dla kraju inaczej, jak tylko najlepiej, a najlepsze czyny będą bez alkoholu i nikotyny — zgoła, my nie chcemy dzielić swych sił między Ojczyznę i Nikotyne, między Ojczyznę i Alkohol.

A mówi przeciw tym nałogom rzecz jeszcze ważniejsza. Palacze i pijacy muszą wiedzieć i pamiętać, że ich zatruty organizm wezmą po nich ich dzieci, ich wnuki, mniej już zdolne do życia niż oni, że więc Ojczyzna przez nich jest skazana na posiadanie pokoleń coraz słabszych, coraz mniej zdolnych do walki zwycięskiej.

O to się nie zatroska tylko wielki egoizm (choć sam o sobie tego nie myśli), tylko zwyrodnienie, jak u owego francuskiego króla, który świetnie scharakteryzował wszelki egoizm, mówiąc: »Po mnie niechaj sobie i potop nastanie«.

A przecie człowiek nie jest bezmownym wołem jaremnym, który ma na względzie



Zapalenie ogniska za pomocą dwóch zapalek przy silnym wietrze

W dziele Odbudowy Narodu tylko pamięć o całości jest owocna, tylko miłość do Sprawy i do wszystkich, co mają być lub co są czynicielami jej — t. j. do wszystkich Polaków bez wyjątku — tylko miłość taka jest twórczą i wyzwalającą.

Alkohol i nikotyna, które są źródłem egoizmu, muszą być usunięte z życia prawego Polaka, rozumiejącego całą doniosłość ofiarowania Polsce nie starzanych sił. Mówimy bowiem zazwyczaj, że przecie ten i ów pije i pali, a jednak jest dobrym Polakiem. Nie przeczymy, tymbar-dziej, że picie i palenie, szkodząc nawet przy najmniejszych dawkach, przejawia swą szkodliwość nie odrazu, ale bardzo stopniowo; nie przeczymy tedy, że można pić i palić, a jednak długo pracować dla kraju napozór owocnie — ale my chcemy, aby nie część sił była krajowi od-dana, lecz wszystkie siły, my nie chcemy,

tylko, gdzieby ledz, aby móc przeżywać bez przeszkody — człowiek czuje się odpowiedzialnym za życie teraźniejsze i przyszłe; i im bardziej jest człowiekiem, tym za większy obszar tego życia czuje odpowiedzialność; czymże więc jest ten, kto z całą świadomością skazuje przyszłe pokolenia na zwyrodnienie, a naród na coraz gorszą, bo coraz dłuższą, coraz haniebniejszą niewolę? Jakiż brak charakterów, jakaż ciemnota rozwiera się pod tym pytaniem, jakież zepsucie — i rozumiemy, spojrzawszy w takie życie, czemu w niewoli jesteśmy tak długo.

Dlatego — a częściowe to jest tłumaczenie — skautom nie wolno pić i palić!

4. — Spotęgowany lub rozbudzony w duszy egoizm to jedna strona nieszczęścia. Drugą jest obniżanie woli jednostek.

Każdy, kto wglądał w życie pijących i palaczy, wie, że nałogi picia i palenia są tak przemożne nad nimi, że palacz czy pijak

zazwyczaj nie potrafi obyć się czas dłuższy bez tych używek. »Skreca« go, jak się mówi, a gdy nie może zadowolić nałogu, nie może spać, jeść, pracować, staje się rozdrażnionym, gwałtownym, opryskliwym; »ze skóry gotów wyleźć«, byleby zapalić lub »przepłukać« gardło. Jest to niewola nałogu, najhaniebniejsza dla człowieka.

A teraz wyobraźmy sobie wojnę i czatownika. Wypalił wszystkie papierosy i zaczyna go »rozbierać« chęć palenia; uwaga jego jest rozbita pomiędzy żądzą »zapalenia«, a między obowiązkiem strzeżenia drogi. Cóż wart taki żołnierz?! To też Lord Roberts, naczelną wódz armji angielskiej, tak mówił na jednym z przemówień: »Dajcie mi armję, złożoną z abstynentów, a pójdę z nią wszędzie, gdzie mnie zechcecie posłać! Wszystkich, którzy są w sercach swych żołnierzami — jak najusilniej zachęcam z głębokiego przekonania do przystępowania na członka wojskowego Towarzystwa wstrzemięźliwości — w ten sposób podtrzymacie honor armji. Pamiętajcie o tym, przyjaciele, że gdy nadejdzie godzina, w której Ojczyzna będzie Was potrzebowała, ten tylko stanie się prawdziwym bohaterem, kto nigdy ani ciała ani ducha swego nie osłabiał trunkami... Wojsko, które z takich ludzi się składa, będzie niezwykciężnym i daje rękojmię pewnego zwycięstwa temu, kto będzie miał zaszczyt stać na jego czele.«...

Tyle o żołnierstwie, ale walką jest całe życie. Nasze polskie życie jest nieustającą wojną przeciw tym, co nas chcą znieprawieć i zniszczyć. Ileż my sił musimy wystawić przeciw tej nawale, ile woli twardej, spokojnej i ku walce z wrogiem nieustannie skierowanej! ile woli, co jedna zawsze walkę rozstrzyga.

Woli i charakterów, co na woli stoją, nam bardzo brak. Nie spełniamy też tych obowiązków, które leżą na nas, nie podejmujemy prac szerszych ani dla siebie ani dla narodu. Gorzej, bo zaczynamy, aby nie kończyć, zaczynamy, aby byle jak skończyć.

Jakże więc mamy oceniać to, co nam obniża wolę?

I czy możemy się z lekceważeniem lub szyderstwem odnosić do tego, co tę wolę pomoże wyzwolić?

Jedna na to odpowiedź! Aby mieć wolę twardą i zależną tylko od najwyższych dążeń, od szlachetnych pragnień — musi każdy skaut przestać pić i palić! Musi być wolnym od hołdowania truciznom, które go czynią niemoralnym społecznie

5. — Nie dużo słów trzeba tracić na to, że skautowi nie przystoi wdawać się w żadne gry hazardowne, czy to będą karty, czy loterja.

Bo przecie gry hazardowne polegają na tym, że wygrana lub przegrana jest zależna od przypadku, przy którym największy głupiec może kupić los wygrywający na loterji i pobić najmędrszego z ludzi; skaut zaś niczego nie oprze na przypadku, ale dąży do poznania rzeczy, gdy chce zwyciężyć napewno.

Przy grze hazardownej liczy się na szczęśliwy traf; ale czymże jest »szczęśliwy traf?« Niczym, bo szczęśliwych lub nieszczęśliwych wypadków nie ma; są tylko określone skutki pewnych czynów; to, co nazywamy trafem, jest też skutkiem, tylko nie wiemy skutkiem jakich działań; ale czy rozumny człowiek, może się w swych nadziejach i dążeniach opierać na tym, czego nie zna? na »ślepych« trafie?

Skaut liczy tylko na siebie w każdej potrzebie życia; gdy czeka na pomoc, gdy jej wzywa — to tylko pomocy Boga Wszechstworzyciela, Boga — źródła wszelkiego życia; wezwie pomocy, jak dziecko, gdy dzielnie drepcąc, zmęczy się wreszcie i woła na Ojca.

Ale trafia wzywać, na »ślepe« szczęście czekać, to nie jest rzeczą skauta. Poniżej go wszelkie działanie, gdzie nie występuje on z całą świadomością i rozwagą, gdzie liczy nie na siebie, lecz na inne »ślepe« siły.

Pewną jest rzeczą, że zawsze znajdzie się wielu ludzi, co lepiej to i owo potrafią spełnić, niż my. Więc liczyć na swoje tylko siły, nie znaczy to być przekonanym, że wszystko lepiej niż inni wykonamy, bo głupstwem byłoby takie zarozumiałe przekonanie, znaczy to jedynie, że dążyć chcemy, by samym rzecz pojąć i w miarę możliwości wykonać ją najlepiej.

Ale, gdy na sobie mamy opierać powodzenie i zwycięstwo, nie jestże dla skauta największym głupstwem pospolite twierdzenie, wzmacniające silnie pozycję hazardu, że »lud szczęścia wart więcej, niż funt rozumu?..« Skaut na taki argument w głos się roześmieje, wiedząc, że rozumnym i do zwycięstwa prowadzącym wodzem — jest jasny rozum.

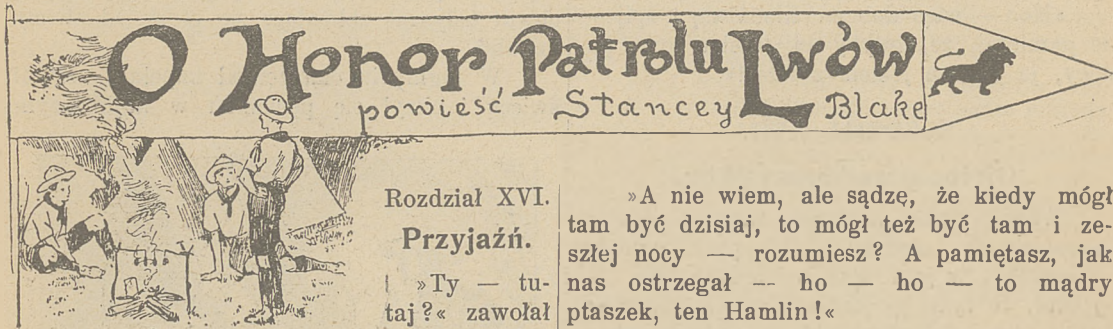
Karty są najpowszechniejszą formą gry hazardownej. Lecz porównajmy grę w karty z grą »w Kima«. W grze »w Kima« coś rozstrzyga o wygranej? Bystre oko, spostrzegawczość, prędkie objęcie. A w grze w karty na coś się przyda największa bystrość, gdy »karta nie idzie?« Ale prócz tego, że gra w karty oparta jest na przypadku, musi być ona i dlatego zwalczana, że zabiera bardzo wiele czasu, bo wszędzie łatwo jest w nie grać. A czas nasz musi być poświęcony na rzeczy ważne i na służbę innym. Nam nie wolno »zabijać czasu«, jak pospolicie mówią ludzie,

nie zastanawiając się nad całą okropnością tego wyrażenia. Bo pomyślcie tylko. Czasu tak mało, by się uczyć, by czynić innym dobrze, by obowiązki spełniać, obowiązki, liczne, jak godziny dnia — a są ludzie, co go zabijają. — Z tego »zabójstwa« czasu płynie w pierwszej mierze to, że wszyscy, co pozostają się do obowiązków społecznych, są przepracowani i nazbyt często w kwiecie lat idą na wieczny spoczynek pod brzemieniem obowiązków, które nie tylko za siebie, ale i za innych spełniać musieli. Każdy, kto w jakibądź sposób beczynnie spędza swój

czas, niech pamięta, że w ten sposób kopie dół mogilny dla najlepszych dzieci narodu.

Dla skautów istnieje tylko jedna droga. Otrząsnąć się z tego hańbiącego zwyczaju i zamiast kart do rąk wziąć książkę lub dłuto rzemieślnicze — aby ani jedna chwila beczynna nie padła, jako garść ziemi grobowej, na trumnę dla najlepszych. Na gnuśne spędzanie czasu i na »szczęśliwe« przypadki miejsca w życiu skauta nie ma — bo Ojczyzna wymaga czynu nieustannego i jasnej, przenikliwej myśli.

(C. d. n.) *Ignacy Koziński.*



Rozdział XVI.

Przyjaźń.

»Ty — tutaj?« zawołał stary Warden

z wyrazem raczej gniewu, niż obawy. »Więc dalej szpiegujesz twego ojca — czy tak? A teraz chciałbyś wiedzieć, co tu robiłem?«

»Ojcie! ja przecież nie wiedziałem, że tu jesteś, ja...« wyjąkał chłopiec.

»Milcz — nie potrzebuję twojego tłumaczenia!« krzyknął stary, idąc śpiesznie ku wyjściu.

Warden spoglądał za ojcem, oddalającym się szybko, i nie wiedział, co czynić. Ogarnął go straszny niepokój na myśl, że może i inni skauci dostrzegli jego ojca w kopalni. Po namyśle wrócił do obozu, gdzie zastał już swoich towarzyszy, siedzących dokoła ogniska.

»Jak się masz? Jak się masz?« wołali chłopcy: »Czy wypocząłeś trochę? Myśleliśmy, że już nie przyjdiesz!«

»Patrz, jaką wspaniałą notatkę zostawiłem dla ciebie« — dodał Blajs. »Byliśmy trochę w kopalni i — widzieliśmy tam — zgadnij kogo?«

Wardenowi zabiło silnie serce. »Widzieliście?...«

Tak — wi-dzie-li-smy go, wchodzącego i wychodzącego w godzinę później. Nie zgadniesz!«

»Pewnie, że nie...« — rzekł Warden dziwnym głosem.

»H-a-m-l-i-n — Hamlin, nasz serdeczny przyjaciel!... I cóż ty na to?...«

Warden uczuł tak ogromną ulgę, że prawie z radością zawołał — »Co — on? a cóż on tam mógłrobić?«

»A nie wiem, ale sędzę, że kiedy mógł tam być dzisiaj, to mógł też być tam i zeszłej nocy — rozumiesz? A pamiętasz, jak nas ostrzegał — ho — ho — to mądry ptaszek, ten Hamlin!«

»Wydaje mi się jednakże,« — rzekł Warden — »że powinniśmy zamieścić o tym na razie, aż do czasu, gdy nam się ta wiadomość przyda.«

»Warden ma słuszość, będziemy milczeć, jak ryby — słyszycie, chłopcy?« — rzekł Blajs.

»A może lepiej potraficie milczeć z pełnym żołądkiem — co?...« — wołał Tompson. — »Chodźcie do kolacji — ugotowałem wam doskonałą zupę!«

»Hurra — niech żyje nasz ochotnik-kucharz!...« — krzyczeli chłopcy, zabierając się do jedzenia.

»Dobry wieczór, chłopcy! Smacznego apetytu!« odezwał się za ich plecami sierżant Salter, który zbliżył się niepostrzeżenie.

»Dziękujemy! dziękujemy!... zaraz skończymy i pójdziemy z panem!«

»Jedzcie spokojnie... ktoś tam powiedział, że żołnierz maszeruje nie nogami, ale żołądkiem.«

»O, to pan, panie sierżancie! maszerowałyby doskonale na swoim żołądku...«

»Hm — hm«, — chrząknął ostrzegawczo Blajs — »No, już jesteśmy gotowi, idziesz z nami, Wardenie?«

»Niech lepiej zostanie w obozie i spocznie,« rzekł Barton, spoglądając uważnie na bladego i milczącego Wardena.

»Tak, tak, chłopcze!« dodał sierżant, »wyśpij się dobrze, a jutro będziesz zdrow, jak ryba.«

Patrol ruszył naprzód w zwyczajnym porządku, jednak, uszedłszy kilkanaście kroków,

Blajs zatrzymał się, aby związać tasiemkę od bucika. Spojrzawszy w stronę obozu, zobaczył Wardena, siedzącego przy ogniu z głową, opartą na rękach i z wyrazem tak głębokiego smutku na twarzy i w całej postaci, że dobry chłopiec pędem ruszył z powrotem w stronę ogniska, wołając na patrol, aby ruszał naprzód.

»Co ci jest, mój drogi? Czy nie mógłbym ci w czym pomóc?« — rzekł, kładąc rękę na ramieniu zdumionego Wardena.

»Nie, w niczym« — odrzekł tenże, uśmiechając się do przyjaciela, — »ale dziękuję ci... dziękuję serdecznie!... Jutro zapewne będzie mi już lepiej... bądź spokojny!«

»No — więc dobrze. Kładź się i śpij — ale pamiętaj, że, gdyby ci trzeba było pomocy, ja zawsze jestem z tobą!«

ROZDZIAŁ XVII.

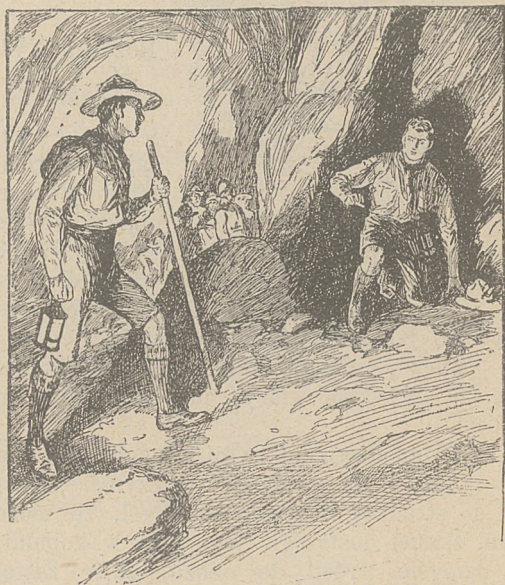
Ojciec przedewszystkim.

Warden został sam, ale, zamiast udać się na spoczynek, siedział dalej przy ognisku i rozmyślał, w jaki sposób chronić ojca, — bo czuł, że musi go ratować za wszelką cenę. Gdyby był mógł rozmówić się z ojcem otwarcie, wiedziałby może teraz, co robić — a tak cóż?... Nie miał odwagi iść z towarzyszami do jaskini, aby znów nie znaleźć czego, a teraz wydało mu się, że źle zrobił, zostając. A jeśli można było jeszcze zatrzeć, a przynajmniej zmniejszyć winę ojca? Tak — pójdzie sam teraz, zaraz, do Głębokiej Groty, ale od strony kopalni, aby nie zejść się z patrolem. Zapomniał o niebezpieczeństwie, zapomniał, że nie dawno omal życia nie postradał, wędrując po starej kopalni: do latarni włożył nową świecę, a kilka innych do kieszeni, prócz tego wziął paczkę zapalek, mały kompas i ruszył w stronę wejścia, którym patrol wydostał się ostatnim razem z kopalni.

Z początku szło wszystko dobrze, drogę pamiętał doskonale i wkrótce doszedł do starej drabiny, którą widzieli wówczas. Jednakże, zszedłszy z drabiny, nie mógł się w żaden sposób zorientować i wtenczas przypomniał sobie, że podczas ich ostatniej wycieczki część drogi odbył na noszach, w stanie niezupełnie przytomnym skutkiem upadku. Co tu robić? Próbował wejść to do tego, to do innego tunelu, ale wszystkie były tak do siebie podobne i na tyle bocznych przejść się rozdzielały, że obawiał się zapuścić dalej, aby nie zgubić zupełnie. Przypominał sobie wszakże, że, chcąc się dostać do Groty, musi się kierować w stronę morza, a to mógł uczynić przy pomocy kompasu. Jakoż, po jakimś czasie poznał, że schodzi w dół, a wkrótce poczuł charakterystyczny zapach morza i po kilkunastu krokach znalazł się w Głębokiej Grocie.

Chodziło mu teraz o to, ażeby jak najprędzej dotrzeć do miejsca, gdzie znaleźli zabitego, zbadać je i odejść niepostrzeżenie, zanim towarzysze nadejdą. Spojrzał na zegarek, nie było już czasu, aby obejść Grotę ścieżką dookoła, musiał iść krótszą drogą. Zatknął świecę za tasmę od kapelusza, latarnię powiesił na szyi i puścił się przez wodę ku łodzi, którą pozostawili tutaj ostatniej nocy. Łódź znalazł wkrótce, ale jakież było jego zdumienie i przerażenie, gdy, wdrapawszy się na skałę, spostrzegł, że trupa nie było na niej! Nie miał jednakże ani minuty czasu, aby zastanowić się nad tym odkryciem, gdyż w tej samej chwili usłyszał zbliżające się głosy od strony kopalni.

W mgnieniu oka zerwał kapelusz, zgasił świecę i ukrył się pociemku w najbliższym



Światło latarni padło na twarz Wardena.

korytarzu, ale uczynił to o sekundę zapóźno, bo w tej samej chwili usłyszał śpieszne kroki za sobą i głos Blajsa: — »Ktoś tam jest! Widziałem, jak się ruszał!« — Warden ukrył się za załomem skały, ale już światło latarki padło mu na twarz.

ROZDZIAŁ XVIII.

Blajs, zostawiwszy Wardena przy ogniu, dogonił patrol i słuchał spokojnie pytań, czy dawał nową podeszwę do trzewika, czy też dopiero kupował tasiemkę, że tak się długo bawił.

»Et — nie plećcie głupstw«, rzekł im w końcu, »a uważajcie lepiej, jak idziecie — baczność — lewa — prawa — raz — dwa! Panie sierżancie, czy nie idziemy za szybko dla pana?.. «

»Eh — nie«. — sapał gruby Salter, — »ja — ja — lubię chodzić prędko. Ależ gorąco — co?...«

W przystani czekał na nich stary Kerkbrajd z łodzią, gotową do odjazdu. Noc była bardzo ciemna, ale morze zupełnie spokojne, więc też wkrótce znaleźli się u wejścia do Głębokiej Groty.

»Kierujcie na lewo!« wołali chłopcy do Kerkbrajda, — »tam zostawiliśmy naszą łódkę, a wyżej na skale leży zabity.«

W parę minut przybili do brzegu, a Blajs pierwszy wyskoczył na skałę i krzyknął z przerażenia. Łódź stała sucha i nienaruszona, ale zabitego nie było!

»Niema! Gdzież się mógł podziać?« wołali chłopcy.

»Niema? Jakto?... niema go?« — gniewał się Salter, — »Ej, chłopcy, jeżeli zażartowaliście ze mnie, to...«

»Jak pan może przypuszczać coś podobnego?« protestowali oburzeni chłopcy, »chodźmy jeszcze popatrzeć tu i ówdzie, może choć jakie ślady znajdziemy.«

Przeszli więc brzegiem wzdłuż groty, weszli w jeden z korytarzy, ale nic nie znaleźli, szli, powracali znów ku łodziom, starając się uspokoić rozdrażnionego Saltera. Wtym Blajs krzyknął: »Ktoś tam jest; widziałem, jak się ruszał!« i poskoczył za żwawo umykającym cieniem. Wtym cień zniknął — chłopak pobiegł jeszcze parę kroków i w załomie skały ujrzał przy świetle latarki bladą twarz przyjaciela.

»Warden! ty tutaj?...«

»Tak — ja... — Na miłość boską, odejdz! Wszak przyrzekłeś pomóc mi! Odejdz i nie mów nikomu.« (C. d. n.).

Urzędowe.

I. Zw. N. Sk. przypomina wszystkim drużynowym, względnie ich zastępcom — obowiązek nadsyłania miesięcznych raportów z działalności powierzonych im drużyn do sekretariatu Zw. N. Sk., w czasie między 1—15 każdego miesiąca.

II. Zw. N. Sk. mianowało: drużynowym I Ct. Dr. Sk. — p. Władysława Różyckiego w Czortkowie — zastępcą drużynowego tejże drużyny — p. Aleksandra Winiarskiego.

Przegląd Ruchu.

Francja. Polskie Tow. gim. „Sokół“ w Paryżu, zajęte żywo ideą i ruchem skautowym, zawiązało w swym łonie dnia 24 lutego b. r., po szczegółowym omówieniu zasad i celu polskiej organizacji skautowej — Komisję skau-

tową dla organizowania sokolich drużyn skautowych w Paryżu.

Przewodniczącym Komisji — jest prezes miejscowego gniazda p. Antoni Szawklis.

P. Kazimierz Zelechowski donosi nam o założeniu w dniu 17 lutego b. r. w Paryżu Drużyny skautowej Orła Białego, składającej się z jednego plutonu. Ćwiczenia odbywają się 2 razy na tydzień. Spornymi jednak pozostają z nami niektóre zasadnicze założenia:

Skauting nasz nie jest jakimś Towarzystwem („Société polonaise „Skaut“) ale organizacją ogólnonarodową. „Celem naszym — donoszą nam — jest i będzie; gromadzić młodzież pod jednym sztandarem na służbę Ojczyźnie“. Tak. Ale tym jednym sztandarem, sterem naszym — jest dla nas sztandar sokoli; dla niego żywimy bezwzględną wierność i karność i nie bierzemy odpowiedzialności za drużyny, tworzące się luźnie poza „Sokołem“.

Stryj. I Sj. Dr. Sk. liczy 8 patrolów, złożonych z uczniów gimnazjalnych; nadto istnieją 2 patrole w bursie A. Mickiewicza, które dla pewnych przeszkód zmuszone są do oddzielnego prowadzenia pracy. W seminarjum żeńskim powstały również 2 patrole. Drużyna cała odbyła 2 razy w tygodniu gimnastykę, każdy patrol — dwie gawędy. Na licznych wycieczkach przerobiono szereg ćwiczeń skautowych. Na szczególną wzmiankę zasługuje wycieczka Drużyny do Skolego w dniu 1 lutego b. r. Droga wynosiła 38 km.; wymarsz ze Stryja o 7:15 rano, przybycie do Skolego o 6 wiecz. Nocą urządzono biwak na górze przy ujściu Oporu do Stryja.

W wycieczce tej, przez wzgląd na niepomysłne warunki, jak silny mróz, przeciwny wiatr, górzysty teren, — wykazali skauci stryjscy wiele wytrwałości; wszyscy wrócili zdrowi i pełni zadowolenia.

Drużynowy: — p. Henryk Schenk.

Korespondencje ze »Skautem«.

Biecz, 7 marca 1912.

Drużynowy I Bc. pisze nam: »Zauważyłem duży wzrost koleżeńskości i życia się w patrolu. Straciliśmy patrolowego, który za robotą wyjechał do Trzebini, a przy którego pomocy Drużynę zorganizowałem. Myślałem więc, że gdy jego zabraknie — patrol się rozleci, gdyż wpływ mój nie będzie wystarczającym.

Z radością jednak widzę, iż obawy te były ponne. Życie się już tak postąpiło, iż nie grozi żadna rozsyпка. System Skautingu lepiej kształci koleżeństwo, niż wszelkie dawne organizacyjne teoretyzowanie.

Aby zebrać fundusze na własny lokal — urządzamy w czasie świąt wieczerek z odczytem o „Skautingu“. Skauci odegrają „Wóz Drzymały“.

Wobec tego, że patrol złożony jest z terminatorów — musi być praca gruntowniejsza i postępuje dlatego bardziej powoli, niż wśród uczniów gimnazjalnych. Ale duch harcowski jest w nich. Wymownie mi o tym świadczy ich udział przy pożarze. Dwóch z nich dotkliwie się poparzyło; jeden zaś leżał chory, ale na wieść o pożarze, zerwał się z łóżka i przez cały czas pracował obok mnie wytrwale wśród kłębow dymu.

Nikt ich nie wołał; jedynie idea Skautingu kazała im śpieszyć natychmiast z pomocą. I wśród dużego tłumu gapiów starych i młodych — szli pierwsi w ogień...«

Wiadomości bieżące.

Dn. 7 marca b. r. powstał w Bieczu pożar. Spaliły się dwa domy w Rynku. Skauci drużyny bieckiej, pamiętając, że mają być w ratunku pierwsi, wzięli gorący udział w gaszeniu pożaru. Drużynowy był pierwszy na płonącym dachu, skąd kierował sikawką, zaś skauci inni, choć chłopcy młodzi — pracowali przy pompach i przy podawaniu wody. Jak nam donoszą, przybyli pierwsi do pomocy z tłumu gapiów i przewyższali swą gorliwością i zapomnieniem o sobie nawet straż umundurowaną. Rada Miejska w Bieczu, uznając ich zasługi przy gaszeniu pożaru i oceniając ich przytomność i sprawność — wyraziła im na jednym ze swych posiedzeń — gorące uznanie.

Dn. 24 i 25 marca odbył się we Lwowie Zjazd drużynowych i plutonowych. Zjazd był liczny i miał pomyślny przebieg. Sprawozdanie jakoteż uchwały pojawiają się w N-rze 13-tym.

Odpowiedzi od Redakcji.

A. G. II Lwowska. — Zagadkę prosimy przysłać. Odpowiedź na pytanie drugie może być najrozmaitsze i zależne od okoliczności; *na to się jest skautem, żeby samemu szybko postanawiać, co się ma zrobić*; gdy się nie wie, ani z kim się ma do czynienia, ani w jakich warunkach — występować ze stanowczą radą byłoby błędną rzeczą.

F. U. i R. C. w S. W. — Żądacie przysłania Wam rozkładu pracy; ale jeżeli macie „Scouting“ Małkowskiego, numery „Skauta“, to już winniście dać sobie radę sami. Od czegoż jesteście skautami? Będzie to dla Was szkoła pomysłowości, a Wasze doświadczenie może się przydać innym, gdy się podzielicie nim z nami.

„Wyżeł, W. M.“. — Zakładajcie. Im więcej przedsiębiorczości i pomysłowości okaże polski Skouting, tym lepiej. O rady nigdy nie trudno, ale najlepszą dacie sobie sami. Więc ograniczamy się do: „Szczęść Boże“.

W. Sz. P. Kraków. — Patrole, nie należące do Sokoła ze zniżek, przysługujących patrolom Sokoła, nie korzystają.

B. S. — Odpowiemy, gdy dostaniemy zapytanie, adresowane odpowiednio. Redakcja bowiem mieści się nie w *Lemberg*, lecz w polskim mieście *Lwowie*. Czyżby człowiek o polskim nazwisku (przynajmniej z brzmienia), wysyłając list z Podgórze-Płaszowa, o tym nie wiedział? Czekamy na powtórzenie zapytania.

Ogłoszenie Magazynu Komisji Dostaw.

W nowo otwartym magazynie Komisji Dostaw skautowych są do nabycia: paski skautowe po 2 K. 50 gr.; noże skautowe krajowe po 2 K. 70 gr.; chorągiewki z godłami dla patrolów po 60 gr.; z przesyłką pocztową po 90 gr.; spodnie skautowe po 6 K. 50 gr.; sukno skau-

towe, metr po 5 K. 30 gr.; sukno na nowe mundury sokole, metr po 7 K. 50 gr.; sztylpy od 3 K. do 4 K.; pocztówki skautowe po 5 gr., serja 24 pocztówek 1 K. 60 gr., 240 pocztówek 6 K. 50 gr., patrolowi i drużynowi otrzymują serję po połowie ceny i sprzedają po 5 gr. na na dochód swojej drużyny; Księgi Pielgrzymstwa A. Mickiewicza z wstępem i objaśnieniami St. Pigonia po 1 K.; Helenius: „Przeciw alkoholowi“ po 20 gr.; Skiba: „Środek przeciw społecznej i narodowej nędzy“ po 20 gr.

Kto jest Polakiem? Utwór muzyczny na chór męski z wtórem fortepianu. Słowa Dr. W. Pola, muzyka K. Fettera. Cena 1 K. 50 h. 40% na „Skaut“.

Pojedyncze numery „Skauta“ Nr. 1 i 3 po 30 gr., Nr. 2 po 1 K., inne po 20 gr.

Wszelkie zamówienia należy adresować: „Magazyn Komisji dostaw skautowych“, Lwów, ul. Zimorowicza l. 8.

Magazyn otwarty dla sprzedaży codziennie, z wyjątkiem czwartków, niedziel i świąt od g. 7—8 wieczór.

OGŁOSZENIA.

Stanisław
Płoński
Lwów, Akademicka 4.

Pierwszy Polski Magazyn artykułów sportowych. Własna pracownia ubrań do gimnastyki i lekkiej atletyki.

Poleca własne wyroby i szwajcarskie!! Najtaniej!!

Svetry, rękawice, czapki, kamasze, latarki, Kuchenki, kompasy, płótna na namioty, sanki, narty, bambusy, wrotki, łyżwy.

— Skauci 10% opustu 10% Skauci —

Treść: W Rocznice Raławic. — Gawęda obozowa. — Przyroda w marcu i w kwietniu. — Tadeusz Dąbrowa: O prawie skautowym. (C. d. n.). — Stanisław Wyspiański: Wiersz. — X. Vocavelli: Nauka o terenie. — Ignacy Kozielewski: Zagadnienia moralności. (C. d.). — O honor patrolu Lwów (C. d.). — Urzędowe. — Przegląd ruchu. — Korespondencje ze „Skautem“. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi od Redakcji. — Ogłoszenie Magazynu Komisji Dostaw. — Ogłoszenia.